



BIURO
WYCINKÓW
PRASOWYCH

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

Trybuna Robotnicza
KATOWICE, ul. Młyńska Nr 1

wydanie

7 8

2 -14-1969

218
TEATR

„Niech no tylko zakwitną jabłonie”, widowisko muzyczne Agnieszki Osieckiej, odniosło swego czasu niemały sukces i nawet na festiwalu współczesnej dramaturgii polskiej we Wrocławiu zdystansowało sztuki poważne, ale nudne. Było ono od strony kompozycyjnej, zgrabne, dobrze wypracowane: znana autorka tekstów do piosenek porządnie naszpierała się w starej prasie, w poszukiwaniu ogłoszeń i różnych smaczków z dawnych lat, żeby w autentycznych realiach, których z autopsji znać

nie mogła, osadzić swój montaż. O sukcesie „Jabłoni” zadecydowały przede wszystkim jednak stare piosenki, przywołując dobre, miłe wspomnienia i sentymenty.

Po „Jabłoniach” w sadzie Agnieszki Osieckiej pojawiły się „Czereśnie”. Jest to udoskonalona odmiana „Listów śpiewających”, znanych nam z telewizji, może bardziej skondensowana i jednolita w akcji ale też z piosenkami.

W SADZIE AGNIESZKI OSIECKIEJ

Teatr dla dwóch osób: Ona i On w przedziale pociągu. Po-dróż, jak wiemy, usposabia do zwierzeń. Obcym więcej się zwykłe mówi, ponieważ zwykle już się ich nie ogląda. Tak więc stopniowo od wrogości Pan i Pani (oboje rozwiedzeni) przechodzą do coraz bardziej interesującej poufałości. Dialog ich uzupełnia retrospekcja. Do życia sprzed rozprawy sądowej Ona i On powracają chętnie, ale żeby

nie zanudzić nas samym gadaniem, owe retrospektywne fragmenty aktorzy „odgrywają”, tudzież przeplatają piosenką. Finał nie jest jednoznaczny lecz morał nie ma tu przecież znaczenia. Nastawiamy się na zabawę. Osiecka najciekawsza jest zresztą wówczas, gdy podpatruje życie obyczajowe z właściwą sobie ironią.

Niby prosta i nieskomplikowana sztuka Osieckiej wymaga od aktorów ogromnego wkładu pracy i przygotowania. Akcja „Czereśni” nie wychodzi poza przedział pociągu, ale aktorzy stale muszą przeistaczać się w coraz inne osoby — grają siebie, ale grają siebie w różnych latach i różnych sytuacjach. No, i do tego dochodzą piosenki.

Pokazane na Małej Scenie „Czereśnie” są bardzo miłym i kulturalnym spektaklem, a od strony aktorskiego rozwiązywania poprowadzone bez zarzutu. Ewa Żylanka i Tadeusz Madeja ze swobodą aranżują różne incydenty z własnej przeszłości małżeńskiej i w każdym potrafią osiągnąć upragniony nastrój, w każdym są naturalni. Z piosenkami idzie trochę gorzej, ale myślę, że to jest sprawa ich melodyjności. Nie zapamiętuje się ich wcale.

„Apetyt na czereśnie” Agnieszki Osieckiej, muzyka Macieja Maleckiego, reżyseria Stanisława Brudnego, scenografia Elżbiety Iwony Dietrich, Piłata premiera na Małej Scenie w Katowicach.

IRENA T. ŚLAWIŃSKA